RZECZPOSPOLITA POLSKA

Rok IV | Warszawa, czwartek 17 sierpnia 1944 | Nr. 28 (100)

Ukryty wróg

Praktyczny udział społeczeństwa cywilnego w walce o Warszawę precyzuje się coraz ściślej. W tej chwili dwa się zarysowują jego główne odcinki: walka z ogniem i walka z chorobami.

Pierwszy odcinek jest na razie najbardziej aktualny, gdy po całym mieście raz po raz szaleją „ryczące krowy" i każdy rozumie, że w walce o zachowanie dachu nad głową musimy być w nieustannym powszechnym pogotowiu. Jednak, jak ostatnie dni wykazały, walka ta jest już tak zorganizowana, że na ogół możemy być o przyszłość spokojni.

Za to tym bardziej trzeba myśleć o odcinku drugim, pozornie jeszcze nie tak groźnym, ale dlatego właśnie szczególnie ważnym, bo jeśli go się teraz zlekceważy, potem może być już za późno. Niebezpieczeństwo epidemij jest jak ogień przyczajony, który na razie tli się w ukryciu, ale gdy raz buchnie powodzią płomieni, będzie daremny wszelki ratunek.

Materiału zaś palnego dla wszelkich chorób epidemicznych jest aż nazbyt wiele. Żyjemy w warunkach nad wyraz anormalnych. Mnóstwo ludzi, nie tylko uchodźców, nie rozbiera się tygodniami, nie ma bielizny na zmianę, przez cały dzień brudzimy się niesłychanie, ocieramy się ciągle o mnóstwo nieznanych i nie wiadomo skąd przybyłych ludzi, zarazki wszelkich chorób mają idealne warunki rozszerzania się. Należałoby więc utrzymywać maksymalną czystość i używać jak najwięcej wody do mycia, czyszczenia, prania — tymczasem z wodą właśnie jest coraz trudniej. Wytwarza się prawdziwe błędne koło.

Trzeba zaś dodać, że ciągłe napięcie nerwów i anormalne odżywianie się same już z siebie czynią każdego podatniejszym na choroby, niedostatek zaś lekarzy i brak lekarstw komplikują sytuację.

Dlatego należy zawczasu bić na alarm, bo niebezpieczeństwa zagęszczają się dokoła. Jeśli ich nie będziemy zawczasu zwalczali, możemy — mimo najlepszej sytuacji na odcinkach wojskowym i pożarowym — wpaść w straszną katastrofę pod względem sanitarnym.

Każdy zatem musi się przejąć powagę chwili, uświadomić sobie wynikające z niej obowiązki i obowiązki te jak najsumienniej wypełniać.

Przede wszystkim absolutna czystość osobista i bezwzględne przestrzeganie przepisów higieny — mimo wszelkie trudności z wodą i mimo że nerwowe przeżycia lub nawał innych zajęć kuszą do zapominania o różnych „drobiazgach" higieny.

Ale czystość osobista i w najbliższym otoczeniu nie rozwiąże sprawy, jeśli jej nie będziemy przestrzegali także poza własnym mieszkaniem — na podwórzu, ulicy, w schronach i przejściach do innych domów, a zwlaszcza w różnych lokalach publicznych. Gdziekolwiek bowiem wylęgnie się zaraza, dojdzie z czasem i do nas. Konieczne jest więc przestrzegać stale, abyśmy się w niczym do jej powstania nie przyczyniali.

Dalej — zbiorowa praca nad utrzymaniem porządku na podwórzach, zamiataniem, paleniem śmieci, niszczeniem wszelkich ognisk zgnilizny. W domach, gdzie tę akcję już zorganizowano, winni wszyscy współdziałać w pracy nad utrzymaniem należytych warunków sanitarnych, gdzie zaś opieszałość lub nieudolność przygłuszyły dotąd głos rozsądku i nic się jeszcze w tej dziedzinie nie robi, tam trzeba bezzwłocznie zorganizować co konieczne, ewetualnie uciekając się do pomocy władz.

Wreszcie — zorganizowanie stałych punktów opieki lekarskiej, trzymanie w pogotowiu środków odkażających, jak najwydatniejsze zwiększenie liczby studzien.

Trudno byłoby wyliczyć wszystkie obowiązki walki społecznej na odcinku sanitarnym. Dadzą się one ująć krótko w jednym naczelym wskazaniu: na każdym kroku musimy pamiętać, że wszelkie zaniedbanie może tu mieć fatalne następstwa.

Najgorszy bowiem jest wróg ukryty. Tylko nieustanna czujność może przed nim zabezpieczyć.

Zarzewie powstania ogarnia Francję
Wojska, czołgi i zaopatrzenie napływają na Riwierę

Londyn, 17.8. 44. (Serwis). Wojska desantowe z południowej Francji posuwają się szybko naprzód, wspierane ogniem artylerii morskiej i lotnictwa. Francuskie oddziały komandosów, które wylądowały w głębi lądu, połączyły się już z dywizją amerykańską, maszerującą od wybrzeża. Do rana dnia wczorajszego wzięto ponad 2000 jeńców. Niemiecka obsługa niektórych materii dział poddaje się bez strzału. Duże konwoje wyładowują w dalszym ciągu wojska, czołgi i zaopatrzenie. Wszystkie działania odbyły się prawie bez strat morskich. Zaledwie kilka barek zostało uszkodzonych. Premier Churchill, który na dzień przed inwazją na południową Francję przybył na Korsykę, przyglądał się z pokładu okrętu brytyjskiego operacjom lądowania wojsk sojuszniczych.

Francuskie oddziały Macqui rozpoczęły wczoraj zakrojone na wielką skolę działania przeciw Niemcom w górnej Sabaudii, gdzie od pewnego czasu toczyły się sporadyczne walki. Wspierane poraz pierwszy ogniem artylerii oddziały francuskiej armii krajowej uderzyły na niemieckie garnizony w pobliżu granicy szwajcarskiej zdobywając dwie miejscowości. W Bretanii czynna jest dywizja pancerna froncuskiej armii krajowej, która już zdobyła ponad 10 miast.

7-ej armi niemieckiej, osaczonej w Normandii, pozostało już tylko wąskie przejście koło Fleres, jak wynika jednak z oświadczenia rozgłośni niemieckiej, duże siły sojusznicze skoncentrowane są na północ od Chartes. Gdyby więc nawet tym resztkom wielkiej armii niemieckiej udało się wymknąć z saku koło Fleres, zostaną rozgromione bardziej na wschód. Los ich jest już więc całkowicie przesądzony.

W Bretanii wojska sojusznicze zdobyły Dinan.

Lotnictwo współpracuje stale z wojskami lądowymi, wdzierając się coraz głębiej wgłąb Francji. Wszystkie linie komunikacyjne i transportowe nieprzyjaciela są pod ogniem

Wojska sowieckie otaczają Warszawę
Walki na ulicach Sandomierza

Warszawa 17.8 (PAT). Na podstawie relacji specjalnych wysłanników ustalono, że front niemiecko - rosyjski w rejonie Warszawy przebiega następująco: Na południe od Warszawy zajęta jest miejscowość Radość leżąca przy linii Otwock — Wawer, skąd linia walki biegnie ku Wiśle przez Zarzeń i Zbytki, 8 km. od Stolicy; w miejscu tym wojska sowieckie docierają bezpośrednio do brzegu Wisły; od Zbytków cofa się w kierunku północno- wschodnim do Miłosnej i Zielonej, dalej na Wesołą popod Zielonkę, znajdującą się jeszcze w rękach niemieckich i. przez Kobyłkę dochodzi do Pustelnika nad Strugą. Sytuację dalej na północ ustalić można jedynie na podstawie komunikatów komentatorów radia niemieckiego, którzy onegdaj przyznali, że bolszewicy dotarli do Wisły, a nawet ją przekroczyli, w odległości 18-tu km. od Warszawy, co mniejwięcej wypada w okolicach Jabłonny. Również o sytuacji w prostej linii na południe od Warszawy dowiadujemy się z doniesień niemieckich. Jak to wiadomo, mówią one o walkach w okolicach Warki. Na podstawie tych wszystkich doniesień stwierdzić można, że na wschodnim przedpolu Warszawy, t. j. po prawym brzegu Wisły, oddziały niemieckie znajdują się w łuku szerokim na 25 — 30 km i 15 km głębokim na wschód w najbardziej oddalonym punkcie; w innych punktach odległość ta jest znacznie mniejsza, przedsięwzięli bolszewicy uderzenie od Sulejówka na Rembertów. Wynik tego uderzenia nie jest znany.

Dwa dni temu na południe od Warszawy Rosjanie wdarli się do Sandomierza, gdzie toczą się walki uliczne. Inne oddziały ominęły już Sandomierz.

Na froncie bojowym Warszawy

We wtorek wieczorem urządzili Niemcy wypad na Szpital Czerwonego Krzyża, zajmując jeden z pawilonów przy wiadukcie kolejowym.

W Alei 3-go Maja, domy Nr. 14, 7 i 2 obsadzone przez Wehrmacht i Volksdeutschów w sile około kompanii, która również panuje nad domami na ul. Salezego. Niemcy mają kontakt z wiaduktem, brak im natomiast łączności z innymi oddziałami.

We środę na moście Poniatowskiego i moście kolejowym nie zanotowano żadego ruchu.

Oddziały niemieckie z Uniwersytetu przystąpiły wczoraj do palenia domów przy ul. Bednarskiej od strony Krakowskiego Przedmieście i ul. Dobrej.

Z Ogrodu Saskiego w godzinach przedpołudniowych obrzucano śródmieście miotaczami min, wyrządzając szereg niewielkich szkód, przy czym jednak zginęło kilkanaście osób.

15-go bm. o godzinie 21-ej wieczorem przypuścili Niemcy atak na Politechnikę, wspierany 4-ma czołgami. Dwa z nich atakowały od Al. Niepodległości i Koszykowej, pozostałe od ul. Emilii Plater. Za czołgami posuwała się piechota. Natychmiastowy kontratak AK doprowadził do wyparcia Niemców; na polu walki pozostawili oni kilkunastu zabitych i rannych. Od pocisków niemieckich spłonął pawilon fizyki i dwa domy przy ulicy Emilii Plater.

Niemcy znajdujący się w PAST-cie ostrzeliwali wczoraj popołudniu ludność, śpieszącą po wodę do leja bombowego przy zbiegu Złotej i Zielnej, na dnie którego znajduje się przerwany rurociąg. Zginęły 3 osoby.

W rejonie dworca głównego zlikwidowano od strony ulicy Chmielnej 8-miu Niemców.

Szpital przy ul. Śliskiej znajduje się pod obstrzałem niemieckim. Przystąpiono do ewakuacji chorych.

Ul. Natolińską odbito w całości w czasie od 11-go do 13-go sierpnia wraz z konsulatem czeskim, który obecnie trzymany jest mocno przez AK i zabezpieczony rowem przeciwczołgowym. Ponadto opanowano odcinek Mokotowskiej i Koszykowej między Alejami Ujazdowskimi a Marszałkowską. W nocy na 14 sierpnia na teren Doliny Szwajcarskiej przy ul. Szopena spadła skrzynia z bronią ze zrzutu alianckiego. Wywiązała się o nią zacięta walka zakończona zwycięstwem naszych żołnierzy.

Stare Miasto atakowane jest w dalszym ciągu. Niemcy ostrzeliwują tę dzielnicę z dział, stojących na Pradze. W rejonie Podwala użyli oni wczoraj min wybuchowych, skonstruowanych w formie małych czołgów, poruszających się bez kierowcy i załogi.

Silne walki trwały wczoraj w okolicach Placu Kazimierza, który znajduje się mocno w naszych rękach. Na tym odcinku straty Niemców wyniosły: dziewięć czołgów, 1 samochód pancerny, 1 działko i 1 ckm. W walkach zabito około 150 Niemców.

W nocy z 15 na 16 bm. samoloty alianckie znów dokonały zrzutów broni i amunicji dla Armii Krajowej. Tym razem zrzuty miały miejsce nie nad samą Warszawą, lecz pod miastem.

Oddziały leśne w Warszawie

Warszawa, 17.8. (PAT). W dniu wczorajszym przybyły do stolicy pierwsze prowincjonalne oddziały A. K., bazujące dotychczas w lasach. Przedarły się one przez pierścień niemiecki, staczając zażartą ale zwycięską walkę. Marsz oddziałów leśnych do Warszawy nastąpił wskutek rozkazu gen. Bora.

„Dziennik Ustaw" R. P.
Ukazał się po kilkuletniej przerwie

Po kilkuletniej przerwie ukazał się w druku „Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej" wydany przez Delegata na Kraj Wicepremiera Rządu Rzeczypospolitej Polskiej.

Numer pierwszy Dziennika Ustaw zawiera sześć pozycji: Dekret Prezydenta Rzeczypospolitej o tymczasowej oranizacji władz na terytorium Rzeczypospolitej, oświadczenie Delegata na Kraj Wicepremiera Rządu Rzeczypospolitej o utworzeniu Krajowej Rady Ministrów oraz cztery rozporządzenia Krajowej Rady Ministrów o podjęciu czynności przez władze, urzędy i instytucje rządowe, o powołaniu do służby funkcjonariuszów państwowych, o podjęciu działalności przez organa samorządu terytorialnego i rozporządzenie o sądach karnych specjalnych.

W druku znajduje się drugi numer Dziennika Ustaw, zawierający cztery rozporządzenia Krajowej Rady Ministrów.

Wszystkie te rozporządzenia omówimy kolejno na łamach naszego pisma.

Ukazanie się Dziennika Ustaw jest faktem wielkiej donisłości. Świadczy to bowiem o nieprzerwanej w czasach konspiracji pracy naszych władz najwyższych i ich organów oraz o tym, iż władze cywilne przystąpiły już do prac, związanych z zarządem krajem.

Niemcy ogłosili zlikwidowanie powstania

Warszawa, 17.8. (PAT). Dalsze milczenie o powstaniu w Warszawie, kiedy niemal cały świat mówi z uznaniem o bohaterskim zrywie Polaków, stawało się dla Nemców coraz większą kompromitacją. To też wczoraj w nocy o godz. 20-ej i 22-giej, po 16-tu dniach porażek niemieckich w stolicy polskiej, Niemieckie Biuro Informacyjne (DNB) ogłosiło za pośrednictwem radia berlińskiego następujący komunikat:

„Upadek powstania w Warszawie, jak to należało przewidzieć, wywołał wielkie zainteresowanie w prasie światowej. Moskwa całkowitą odpowiedzialność za upadek akcji patriotów Mikołajczyka zrzuciła na koła polskich emigrantów w Londynie. Lord Vansittart w „Daily Mail“ stwierdzo, że patrioci polscy byli sprowokowani do powstania przez Londyn i Moskwę, potem zaś pozostawieni bez żadnej pomocy. Fakt ten, komentuje Berlin w ten sposób, że Londynowi i Moskwie było równie obojętnie zlikwidowanie oporu patriotów polskich w Warszawie.

Jest to pierwsza wiadomość w serwisie europejskim radia niemieckiego o wypadkach w Warszawie. Poprzednio, kilka dni temu, podano wprawdzie o zlikwidowaniu powstania za pośrednictwem „Transpoceanu“, ale wadomość ta była przeznaczona wyłącznie dla zagranicy. Agencja „Reutera“ odpowiedziała wówczas: „Dla Anglii i USA o sytuacji w Warszawie miarodajne są jedynie komunikaty gen. Bora“.

Prawo do lepszej przyszłości

Londyn, 17.8.44 (Ag. Serwis). „Daily Herald“ pisze w dzisiejszym artykule wstępnym, poświęconym Polsce, m. in., co następuje: „Naród angielski składa hołd ludowi Warszawy najdzielniejszemu między dzielnym. Nic nie może umniejszyć heroizmu tego wspaniałego powstania narodu, który przeszedł przez najstraszliwszą torturę wrogiej okupacji, nic, nawet świadomość, że wysiłki tego narodu nie dały szybkiego triumfu a przeciwnie ściągnęły straszliwą zemstę. Naród polski drogo zapłacił za prawo do lepszej przyszłości“.

Rada Jedności Narodowej

Rada Jedności Narodowej odbyła już w okresie powstania trzy posiedzenia, obradując nad wewnętrzną sytuacją Warszawy. Rada Jedności Narodowej pozostaje w stałym kontakcie z rządem polskim w Londynie.

Walczymy z bronią pancerną

Piaty pracują

Onegdaj około g. 20-ej z Ogrodu Saskiego wyszły dwa czołgi nemieckie i otworzyły ogień na placówkę polską w domu Królewska 25. Załoga tego domu powitała czołgi ogniem „Piata“. (Piat — to wyrzutnik pocisków przeciwpancernych, broń angielska, dostarczana nam z powietrza). Nasz Piat uszkodził jeden z czołgów, załoga została wybita. Drugi czołg cofnął się do ogrodu. Po chwili wyjechał stamtąd samochód pancerny i znowu Piat unieruchomił go, a jadący w nim Niemcy zginęli. Nieprzyjaciel zaniechał naraze nowych prób nacierania.

Bronią i żywią

Chłopi z pomocą żywnościową Warszawie

Stronnictwo Ludowe wydało wczoraj odezwę do chłopów regionu warszawskiego.

„Chłopi! — mówi odezwa — bohaterskie serce Polski, Warszawa — walczy. Zryw Stolicy jest ostatecznym etapem pięcio letniej walki z odwiecznym wrogiem. Walka o Stolicę to walka o Niepodległą Polskę, o którą walczymy wszyscy“.

Ruch Ludowy zwraca się następnie do chłopów o przyjście z pomocą żywnościową dla Warszawy, której zapasy mogą się wyczerpać w miarę walki. „Zajmijmy się już dzisiaj zbiórką żywności poprzez swoje komórki organizacyjne! Gdy tylko otworzy się jakakolwiek droga do Warszawy, muszą popłynąć ze wszystkich stron wozy z nabiałem, tłuszczem, warzywami i mąką na rogatki Warszawy.

„Tak jak w konspiracji 100 tys. chłopów, zgrupowanych w Batalionach Chłopskich w szeregach AK, walczy z bronią w ręku, realizując zawołanie „Bronią“ — tak i poprzez masową dostawę żywności dajmy zewnętrzny wyraz codziennej prawdzie, że chłopi — „Żywią“.

Odezwa ta podpisana jest przez Wydział Organizacyjny Ruchu Ludowego.

Zaopatrzenie w wodę

W związku z brakiem wody, władze administracyjne przystąpiły do uruchomienia szeregu studzien. W najbliższym czasie, piekący problem zaopatrywania w wodę zostanie należycie rozwiązany.

Krwi dla rannych

Wielu rannych przebywających w szpitalu wojskowym przy ul. Śliskiej Nr. 51 umiera — lub zagraża im śmierć z powodu nadmiernego upływu krwi. A tak nieraz łatwo możnaby ich uratować, ofiarowując nieszęśliwym bez narażenia własnego zdrowia swoją krew W związku z tym szpital przy ul. Śliskiej Nr. 51 apeluje do ewentualnych krwiodawców, którzy mają grupę krwi „O“, o natychmiastowe zgłaszanie się do szpitala.

Obywatele Stolicy! Spieszcie z pomocą swoim cierpiącym braciom!

Cegła contra K. M.

Atak na dom Nr. 23 przy Al. Ujazdowskich, gdzie gnieździli się SS-mani i gdzie urzędował niegdyś osławiony Kutschera, odbył się w błyskawicznym tempie. Butelkami z benzyną wykurzono w mig dzielnych „szturmowców“ Hitlera. Rozpierzchli się w panicznej ucieczce po okolicznych posesjach i ogródkach. Kilku z nich wpadło na tyły domu przy ul. Piusa, unosząc ze sobą karabin maszynowy. Gdy się tylko ukazali na podwórzu, niestrudzony obrońca tego domu przed raz po raz wybuchającymi tam pożarami, kucharz gospodarza, chwycił leżącą pod ręką cegłę i rzucił nią w Niemców. Efekt był piorunujący. SS-mani znieruchomieli na chwilę, poczym rzucili się jak szatani do ucieczki, wyobrażając sobie zapewne, że jest to jakaś nowa, własnej fabrykacji, broń powstańców.

Na placu boju pozostał karabin maszynowy i, triumfująca cegła, która go zdobyła.

Przegląd prasy

Siedemnaście dni

Dzisiejszy „Robotnik“ (Nr. 24) zestawia wyniki 17 dni powstania, uwypuklając, że

„Trzy dni ostatnie zaliczone pewno zostaną w historii warszawskiego powstania do najdonioślejszych, może zwrotnych, a napewno najbardziej charakterystycznych momentów życia stolicy. Samotna w walce, izolowana od całego kraju, przeszła najcięższą próbę terorystycznego ognia. I nie ugięła się. Teraz staje wobec nowej sytuacji. Już nie jest sama. Staje wraz z nią w walce otwartej z najeźdźcą cały kraj. Przykład stolicy, jej walka zażarta udziesięciokrotnił entuzjazm koncentrujących się dzisiaj na rozkaz gen. Bora oddziałów Armii Krajowej“.

W tych 17 dniach walki widzi dzisiejszy „Biuletyn Informacyjny“ (Nr. 54) rzeczy krzepiące i cenne, gdyż po tylu dniach, mimo przewagi wroga, trwamy i będziemy trwali. Krew nasza nie płynie daremnie. Przez nią wołamy: jesteśmy. A walczymy sami, nie dając się przez nikogo ujarzmić:

„Myśmy zarówno w Polsce Podziemnej, jak i w Polsce emigracyjnej, a nade wszystko w Polsce Powstańczej w pełni świadomości obrali drogę czynu, walki i inicjatywy. Bowiem tylko ta droga jest w perspektywie wydarzeń jedyną drogą wiodącą ku zwycięstwu, wiodącą ku wolności.

Więc choć jest ciężko, choć krwawi i cierpi Stolica — wytrwamy!

Wytrwamy i wygramy!“

Na wojskowe znaczenie powstania warszawskiego zwraca uwagę „Kurier Stołeczny“ (Nr. 71, organ Str. Pracy), pisząc:

„Walka o Warszawę ma ogromną wagę polityczną i militarną. Nasz front przebiega bowiem najbliżej Berlina ze wszystkich frontów Europy. I jest niewątpliwie najcięższy dla wojska i ludności. Jest to bohaterski desant w żelazobetonowej twierdzy wroga.

Tak, jak front nasz wiąże się z ogólną sytuacją — tak i bitwa warszawska — twierdzi „Demokrata“ (Nr. 292) — nie jest w historii polskiej czymś oderwanym. Powstanie sierpniowe to naturalna faza końcowa tej wojny, w której pozostaje naród polski nieprzerwanie od 1939 roku.

Organ Str. Narodowego „Walka“ (Nr. 4) polemizuje z sowiecką propagandą polityczną.

„Decydujące czynniki sowieckie były napewno poinformowane szczegółowo o wybuchu powstania w Warszawie i jeśli chciały — zgodnie ze zwyczajami swymi hasłami na eksport — przyjść ludowi Warszawy z pomocą, mogły to uczynić i bez kroków oficjalnych Rządu Polskiego“.

S. p. Kasia

HALINA BEISERTÓWNA

lat 25

Urzędniczka Departamentu Informacji, członek redakcii „Rzeczypospolitej Polskiej“, najlepsza koleżanka, najwierniejsza przyjaciółka, po pięciu latach pracy konspiracyjnej i kilkunastu dniach czynnego udziału w powstaniu zmarła po bohatersku śmiercią żołnierską, na posterunku, dnia 16 sierpnia 1944 r. z ran odniesionych od wroga.

Cześć Jej pamięci!

Departament Informacji i Prasy przy Delegacie na Kraj — Wicepremierze Rządu Rzeczypospolitej Polskiej,
Redakcja „Rzeczypospolitej Polskiej“,
Koledzy.

* * *

Znaliśmy Kasię wszyscy. I kochaliśmy ją wszyscy całym sercem. Przez pięć długich lat konspiracji — lat walki, niebezpieczeństw, pracy i cierpienia — była zawsze z nami, odważna i niestrudzona, koleżeńska i uczynna. Miła i pogodna. A w pierwszym dniu powstania znalazła się natychmiast na swym posterunku, organizując pracę, łącząc porwane nici, służąc wszystkim swą pomocą, radą serdeczną życzliwością.

Choć nie działała z bronią w ręku — była bohaterskim żołnierzem Polski Podziemnej, każdego dnia w ciągu tych pięciu ciężkich lat narażając swe życie bez chwili załamania, bez chwili słabości, mocna i nieustraszona. Ileż razy ocierała się o śmierć, ale dowiadywaliśmy się o tym najczęściej dopiero później, gdy przypadkiem wspomniała o tym z uśmiechem, jak o epizodzie nieważnym, bez znaczenia. Jako sekretarka Departamentu Informacj skupiała w swych rękach pracę rozległą i niezwykle odpowiedzialną. W jej dużej, szarej torbie, z którą nie rozstawała się nigdy, kryły się nieraz dokumenty o wielkim znaczeniu. Krążyła z nią po mieście od rana do nocy, spokojnie mijając niemieckie patrole, obławy i łapanki, czujna i opanowana punktualna i sumienna. Nie było takiego niebezpieczeństwa, któreby mogło pokrzyżować Kasi jej pracę. Nie było takiej grozy, którejby się ulękła. Sama zagrożona śpieszyła natychmiast z pomocą każdemu, komu pomoc była potrzebna.

Nie wyobrażaliśmy sobie nigdy i nie możemy w to uwierzyć, że nie będzie wśród nas Kasi, gdy rozbłyśnie wreszcie dzień wyzwolenia Polski. Jakże straszliwy ból ściska serca, że musiała odejść o świcie niepodległości, choć nikt przecież lepiej niż Ona nie zasłużył sobie na wolną Ojczyznę.

Nie możemy w to uwierzyć, że nie przyjdzie już do nas nigdy — tak bardzo przez nas wszystkich kochana Kasia.

Własnymi rękami wykopaliśmy grób dla Niej przed kościołkiem na Moniuszki, własnymi rękami złożyliśmy Jej umęczone ciało do sosnowej trumienki. Przy trumience stanęła warta honorowa Armii Krajowej. Dyrektor i urzędnicy Departamentu Informacji, redakcje „Rzeczpospolitej Polskiej“, „Dnia Warszawy“ i „Demokraty“, koledzy i przyjaciele — zgromadziliśmy się wszyscy po raz ostatni przy Kasi — bezsilni, bezradni, z oczami pełnymi łez.

Choć odeszłaś — Kasiu — zostaniesz jednak z nami zawsze. Zostaniesz na kartach histori pracy konspiracyjnej i zostaniesz w naszych sercach.

Zginęłaś śmiercią najwznioślejszą, bo śmiercią za Ojczyznę. Służyłaś Jej najwierniej i najgoręcej.

„A jeśli komu droga otwarta do nieba —

Tym, co służą Ojczyźnie...“

Śpij — Kasiu — a w ciemnym grobie niech się Polska przyśni Tobie.

Poszukiwani

Antoni Maciejewski zawiadamia żonę Leokadię, że żyje i prosi by dała znać o sobie: Szpitalna 12, — Kom. OPL.

Garczyński Mieczysław zawiadamia rodzinę, że żyje i jest zdrów.

Marian Przedpełski jest w domu. Browarna 4.

Otyla pozdrawia Klemensa. Proszę o odpowiedź: Dobra 49 m. 21.

Smulska Zula — Pozdrawiamy was z Dobrej. Otyla z mamą. Dajcie znać o sobie.

Alina Krawczykówna zawiadamia rodzinę, że żyje i prosi by dała znać o sobie: ul. Tamka 31 m. 21 Lechowska.

Poszukuję Bonifacego Strusińskiego i Tadeusza Krasnodębskiego. — Rodzina. Browarna 2.

Antoni Szabłowski prosi rodzinę o wiadomość: Szpitalna 12.

Tadeusz Gołaszewski z Żoliborza, zam. przy ul. Chlewińskiej, znajduje się zdrów na ul. Czackiego.

Iwona pyta się o Feliksa, Okólnik 11 m. 45. Odpowiedź tą samą drogą.

Mieczysław C. jest zdrów. Prosi żona Helena z Wroniej o wiadomość.

Adres Warecka 15, kuchnia Ha-Wu. Byłem u Zygmunta w sklepie na Siennej, są zdrowi.

Rodzice Drejko z Żytniej, proszą o wiadomość o Zygmuncie, Sienna 38 Malinowski.

Czyżewska Florentyna, Widok 16 m. 13, prosi córkę Wondę Perkowską i wiadomość o sobie i synu.

Syn, Edmnud poszukuje matki z Elektoralnej 1. Wiadomości kierować W. Górskiego 3 m. 31.

Andrzej Zygmunt Korsak, mieszkał ostatnio Al. 3 Maja 5 albo i żona Maria z książąt Bielskich Korsakowa.

Anna Helena Korsakówna, Wspólna 53 m. 16.

2 strasze panie Larson Maria, Wspólna 53 m. 16.

Służącę lat około 76, poszukuję Przeskoko 2 m. 2.

Antonina Górecka (Zielna 8) prosi o wiadomość o synach Marianie i Tadeuszu.

P. Władysława Wiechetka prosi o wiadomość na Zielną 8 do Węglowskich.